Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 201. Środa 26 Października 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 200.

Z przesyłką pocztową mk. 250 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin. Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Przyszłość Zagłębia Dąbrowskiego po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski.

(Ankieta redakcji „Iskry").

W związku z rychłym objęciem przez Polskę przeznaczonych nam części G. Śląska wyłoniła się dla Zagłębia Dąbrowskiego pierwszorzędna kwestja, czy i w jaki sposób odbije się to przyłączenie na całokształcie życia polityczno - ekonomicznego pow. będzińskiego.

Pragnąc zapoznać bliżej szerokie koła naszych czytelników z tą kwestją—zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą do przedstawicieli miejscowych władz polityczno - administracyjnych, samorządowych przemysłu węglowego i hutniczego, związków zawodowych robotniczych, miejscowego kupiectwa i innych, by zechcieli łaskawie na łamach „Iskry" wypowiedzieć się w powyższej sprawie.

Na pierwszy ogień zamieszczamy w numerze dzisiejszym opinję starosty pow. będzińskiego p. Trzcińskiego.

Nie wątpimy, iż ankieta ta spotka się z uznaniem naszych czytelników i przyczyni się znacznie do sprostowania pewnych, niezupełnie ścisłych i błędnych pojęć, jakie w tej tak arcyważnej sprawie panują wśród ludności naszego powiatu,

Redakcja.

Co mówi starosta będziński p. Trzciński?

— Na sprawę tę, należy moim zdaniem, mówił p. starosta, patrzeć pod dwojakim kątem widzenia: politycznym i ekonomicznym; są one zresztą ściśle ze sobą związane na terenie Zagłębia, a to ze względu na dominujące u nas zagadnienie pracy.

— Jak według p. starosty ułożą się sąsiedzkie stosunki?

— Zanim odpowiem nieco szczegółowiej na to pytanie, muszę wpierw zaznaczyć, iż b. wiele zależeć będzie w tym względzie od mającej się zawrzeć umowy gospodarczej między Niemcami a Polską. Mimo to, nie znając jeszcze treści tej umowy, już dzisiaj można powiedzieć, że przyłączenie przyznanych nam części G. Śląska wpłynie nader ożywczo na rozwój naszego ośrodka przemysłowego. Rzecz prosta, że pierwsze chwile przyniosą ze sobą pewnego rodzaju wstrząsy, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu. Mam nadzieję jednak, że choroba ta będzie krótkotrwałą, a przemysł Zagłębia, przystosowawszy się do nowych warunków, rozwinie się intensywnie.

Co do prawno-politycznych stosunków sąsiedzkich, to może tu być mowa jedynie o **jaknajściślejszym wzajemnym porozumieniu się**, gdyż uchwalona przez nasz sejm szeroka autonomja G. Śląska wyklucza na razie wspólnotę administracyjną. Natomiast stosunki handlowe ożywią się wydatnie.

— Czy pan starosta nie liczy się z pewnego rodzaju odpływem naszych sił urzędniczych, technicznych i intelektualnych na G. Śląsk?

— Owszem. Lecz ruch ten będzie wymienny. Sądzę, iż od nas uda się na G. Śląsk pewien odsetek czy to urzędniczy, czy sił technicznych z branży kopalniano-technicznych a wreszcie nieco zawodowej inteligencji i mieszczaństwa; natomiast ztamtąd należy liczyć się z przypływem wykwalifikowanych rzemieślników i ruchliwych przedsiębiorców z dziedziny drobnego przemysłu. Zbyteczne dodawać, że ruch ten wyjdzie na korzyść obu stronom.

Od tego, jak się zachowa wielki przemysł i kapitał górnośląski, zależeć będzie w rozumnej mierze lojalne współżycie nietylko z naszym powiatem, lecz przedewszystkim z całą Polską. A kwestja robotnicza?

— Jest ona pierwszą w tym splocie wzajemnych interesów. Osobiście sądzę, że klasa robotnicza u nas zyska niezmiernie na tym połączeniu. Pokrewne organizacje robotnicze połączą się prawdopodobnie, co będzie miało duże znaczenie dla całej Polski. Nastąpi wkrótce wzrost materjalnej kultury robotniczej przez ulepszenie istniejących czy zainicjowanie nowych urządzeń sanitarnych, wprowadzenie kas przezorności, odpowiednią reorganizację kas chorych i wprowadzenie całego szeregu ustaw z niemieckiego prawodawstwa robotniczego, jak wiadomo wysoko rozwiniętego. Ożywi się również niezmiernie ruch umysłowo-kulturalny z tej i z tamtej strony drogą wymiany myśli wśród klasy robotniczej.

— A komuniści?..

— Hm, to jest ciekawa sprawa. Na G. Śląsku komuniści działają jawnie i są partją legalną. Należy się spodziewać, że rząd niemiecki, popierający antypolską akcję niemieckich komunistów, będzie ich nadal wydatnie protegował, aby ci mącili polską robotniczą kadź. Nie wątpię, iż centralny nasz rząd poczyni energiczne zarządzenia, aby nasi dąbalowcy byli mocno skrępowani w przypuszczalnych wspólnych wystąpieniach z niemiecką komuną.

(Co do tego, to znając dostatecznie niedołęstwo naszego rządu w tym względzie, obawiamy się, czy potrafi on przeciwstawić się energicznie antypaństwowe działalności komunistów z tej i tamtej strony. Przyp. red.)

Czy nie sądzi pan, panie starosto, że sąsiedztwo górnośląskie wpłynie na rozwój naszych miast? Tramwaje n. p., wodociągi, kanalizacje...

— Zapewne. Chociaż i bez tego sprawa budowy wodociągów i zaprowadzenia sieci tramwajowej w Zagłębiu jest już na dobrej drodze i mam nadzieję, że te, tak ważne dla nas sprawy, zostaną rychle zrealizowane.

— ?

— Tajemnica, na razie, ze względów taktycznych.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak się będzie przedstawiać granica?

— Pozostanie nadal do pewnego czasu. Ponieważ między niemiecką a polską

częścią G. Śląska granicy celnej czy gospodarczej prawie że nie będzie, musi u nas nadal pozostać granica celna.

— Więc szmugiel?...

— Kwitnąłby nadal, gdyby centralny rząd przy pomocy władz wojewódzkich i organizacji społecznych górnośląskich nie wziął się do położenia tamy tej pladze. Mam jednak uzasadnione przekonanie, że dzięki pewnym projektom rządowym era przemytnictwa skończyła się tym razem.

— A czy będziemy potrzebowali, panie starosto, starać się o przepustki w dalszym ciągu?

— Tego niewiem. Zależy to wyłącznie od zarządzeń centralnego rządu.

— W konkluzji więc?

— Dla Zagłębia naszego otwiera się piękna perspektywa po pierwszym przejściowym okresie. Połączenie z G. Śląskiem da Polsce silne mięśnie.

Sprawy G. Śląska.

W związku b. powstańców.

Mała Dąbrówka, 25 października.

(Wywiad współpracownika „Iskry".

Cudowna polska jesień otuliła błękitnym welonem mgły starą, zaiste piastowską wieżycę kościelną i zaciszne schludne ulice tego miłego miasteczka. Miasteczko, które wraca do swej macierzy... Krótki szloch szczęścia.

W skromnych kilku pokoikach przy „pewnej zacisznej" uliczce mieści się zarząd związku b. powstańców górnośląskich.

Na pozór: zwykłe, szablonowe zgromadzenie ludzi i rzeczy. Widziało się ich już tyle w życiu!

Ale oto otwierają się drzwi przyległego pokoju i po skończonej naradzie wchodzi szumnie a z paradą zarząd. A jakże. Gęby pierońskie, łapy jak u niedźwiedzi, a serce — jak cała Polska!

No! taki jak huknie w pysk! Patrzę na nich i coś mię łaskocze w serce. Widziałem już niejednych łazików na wojnie; człek, w wojsku polskim służący, nie wielu rzeczom na świecie dziwuje się. Tu jednak te niewyszukane, szlachetne i gorejące serca szukały Polski pod gruzami siedmiu wieków i — znalazły ją. Oni bili się za Polskę i wyrąbali Ją w sercach i mózgach tego ludu, co jakże często nie umiał mówić już po polsku.

Pod siódmym nalotem, pod przywaliskami obcego jarzma, jakiego nie zaznał chyba żaden lud na świecie, wynieśli tymi oto łapami tlejącą iskrę polskości na wierzch. Czemże są słowa?...

Zresztą na bok z literaturą! jak mówi wydawca do młodego adepta.

Do rzeczy, panowie!

Młody, o inteligentnej i wyrazistej twarzy major, dawny znajomy, b. halerczyk, do którego zwróciłem się z prośbą o informacje, spojrzał na mnie z podełba, warknął jak rasowy doberman na dziada w Modrzejowskiej ulicy i coś tam wielce szpetnego o prasie mruknął.

Drugi, kapitan, z którym wspólnie pracowałem na „niwie" górnośląskiej, pokazał mi swe szlachetne... plecy.

— Co u djabła! panowie, nie liczycie się z prasą! To jest potęga..., zacząłem wyuczoną tyradę.

—„Ależ cicho, kochanie, szepnął pieszczotliwie major, wylecisz przez okno i szlus. Dało się słowo honoru, że język będzie się trzymać za zębami. Zrozumiano? Tajemnica wojskowa!" Łypnął srodze oczyma.

— To zachowajcie djabłu na ofiarę wasze tajemnice wojskowe, a mnie powiedzcie to, co nie należy do tych „tajemnic"...

Wróciłbym pewnie z pustymi rękoma z wywiadu, gdyby na tą „delikatną wymianę zdań" nie wszedł elegancki i dobrze wychowany (są wśród nich i tacy) jegomość, który mnie wybawił z kłopotu.

— Jak się przedstawia obywatelu sytuacja na terenie?

— W części nam przyznanej spokojnie na ogół, za wyjątkiem pow. zabrskiego, gdzie selbszuc maltretuje naszych.

— A po tamtej stronie?

— Tam skoncentrowały się wszystkie niemieckie bojówki G. Śląska. Stoją z bronią u nogi.

— Czy związek liczy się z możliwością wybuchu niemieckiego powstania?

— Po naszej stronie nie. Był by on bezcelowy i zostałby zdławiony momentalnie przez naszych chłopów. Co do terenu, pozostającego przy niemcach, to przecież pucz byłby zupełnym absurdem, skoro powiaty tamte zostają przy nich.

Liczymy się tylko z tym, iż niemcy w powiatach im przyznanych poczną niemiłosiernie znęcać się nad polską ludnością. Wiele też pośród niej wyprzedaje już obecnie swe mienie i przenosi się na naszą stronę. Tenże sam ruch można obserwować i wśród niemców. Liczymy jednak na to, iż rząd polski zabezpieczy w umowie z niemcami dostatecznie prawa polskiej ludności po tamtej stronie.

— Jakie zadania stoją obecnie przed związkiem?

— Dwojakiej natury: po pierwsze, wychowanie i robienie z mas powstańczych dzielnych obywateli kraju i przygotowanie ich do czynnego, społecznego życia, a powtóre, zorganizowanie akcji pomocniczej całej masie uchodźców z tamtej strony. I chociaż przypuszczamy, że pewna część uchodźców znajdzie przytułek i pracę w polskiej części Śląska, trzeba się jednak liczyć z faktem, że większa ich część będzie musiała szukać schronienia poza granicami G. Śląska, a zwłaszcza w pow. rolniczych przygranicznych. Dla tych więc należy znaleźć zajęcie i pomóc im w zainstalowaniu się na nowych śmieciach.

— Następnie, czując się nie jako awangardą wojskową Polski na G. Śląsku, będziemy dbać o wojskowe wykształcenie swych członków. Jako znający doskonale tutejsze stosunki, będziemy mogli wojsku polskiemu oddać wiele usług, zwłaszcza w pierwszym okresie, chociażby przy rozbrajaniu niemieckich komunistów, którzy są wprost znakomicie wyekwipowani za rządowe pieniądze...

— Kiedy i w jaki sposób nastąpi obsadzenie G. Śląska przez nasze wojska?

— Nie mogę panu wszystkiego powiedzieć. To jednak dodam, że wszelkie pogłoski o wyznaczonych jakoby dywizjach, podane przez niektóre pisma, a zwłaszcza „Il. Kurjera Krakowskiego" są przedwczesne. Według otrzymanych przez nas wiadomości z Warszawy, do objęcia G. Śląska będzie przeznaczony okupacyjny korpus ze wszystkich rodzajów broni złożony, z wybitnym generałem na czele. Korpus ten wejdzie w szyku bojowym na G. Śląsk na całej długości granicy. Liczymy się z tym, że w tym pierwszym okresie rządy u nas będą wojskowe (gubernator wojskowy) i ze względów bezpieczeństwa będzie ogłoszony stan oblężenia przez pewien czas. Możliwą jest również rzeczą, iż i u was, w Sosnowcu, jak również na całym pogranicznym pasie będzie na ten czas wzmocniona ochrona wojskowa. Spodziewamy się, iż rodacy nasi zrozumieją te zarządzenia, jako konieczne.

— Czy nie jest spodziewany przyjazd naczelnika państwa do Katowic?

— Na razie nie. Dopiero z chwilą zupełnego ob ęcia kraju i pewnego ustalenia się stosunków spodziewamy się przybycia naczelnego wodza.

Naczelnik państwa polskiego w polskich Katowicach...

Sen, czy co u licha?!

— Tak. No więc — doczekaliśmy się?

— Nareszcie. Tylko że nie wszyscy...

Stalowy błysk w oczach.

— — — — — — — — —

— Te! męczybuła! prasa!! a chodźno ino na wurst i piwo! Krzyczy major.

— Eh! jeszcze mnie pierony otrujecie, mówię z przekąsem.

Poszliśmy. Na ścianach szynkowni obok niemieckich „Aufrufów" wiszą Kościuszko, Piłsudski i Haller.

Sala pełna b. powstańców. Patrzą na mnie uparcie oczy długo, badawczo. Gdzieś takie oczy widziałem We śnie, czy w marzeniu za snem o szpadzie?

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i dzienników wczorajszych).

— Bułgarski minister wojny Dimitrow został w niedzielę zabity kilkoma wystrzałami z karabinu. Prócz ministra zabite zostały również dwie osoby, towarzyszące Dimitrowowi, o raz szofer. Sprawcy zabójstwa nie zostali dotychczas wykryci. Zabójstwo ma charakter polityczny.

— Dnia 20 b. m. podpisany został przez przewodniczących delegacji p. Prokopa Maxa, ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej czesko słowackiej, oraz p. Jana Dworzaczka, szefa sekcj. ekonomicznej w mi nisterjum spraw zagranicznych i p. Henryka Strasburgera, kierownika ministerjum przemysłu i handlu, traktat handlowy z Czecho-Słowacją, będący I częścią składową grupy układów, które w myśl porozumienia obu rządów będą razem przedstawione parlamentom do ratyfikacji i jednocześnie wejdą w życie.

— Rząd francuski wysłał depeszę do francuskiego charge d'affaires w Budapeszcie, Foucheta, polecając mu, aby interweniował u rządu węgierskiego w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami innych mocarstw sprzymierzonych w celu stosowania polityki, ustalonej przez sprzymierzonych w lutym r. b , a wyłączającej restaurację Habsburgów.

— Deputowany Benet zgłosił w izbie deputowanych w Paryżu wniosek, aby ekscesarz Wilhelm oraz wszyscy wyżsi generałowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności przed forum sądu wojskowego, jako główni sprawcy wojny światowej.

— Nuncjusz papieski w Pradze otrzymał urlop, co właściwie równa się odwołaniu i zerwaniu stosunków pomiędzy Watykanem a Czechosłowacją. Odwołanie nuncjusza stanowi protest przeciwko prześladowaniu katolicyzmu w Czechosłowacji.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

178

Krótka ta zwłoka nie sprawiła mu różnicy, wiedział, że Łucja jest córką Joanny Fortier, a to był punkt główny, o który chodziło mu właśnie.

Skoro o piątej wieczorem przybył do niego Harmant, na ulicę de Clichy, opowiedział mu wszystko.

— Nareszcie! — zawołał miljoner — zobaczymy teraz, czy Lucjan Labroue zaślubi tę dziewczynę!

* * *

Marja stawała się coraz bardziej cierpiącą, jedynie utrzymywało ją sztuczne podniecenie nerwowe. Chodziła, wyjeżdżała, wracała, usiłując bezustannym ruchem omamić samą siebie i odegnać rozpaczliwe myśli, cisnące się jej do głowy. Z biednego tego dziewczęcia pozostał cień zaledwie.

W oznaczonym dniu przez Edmunda Castel, rozpoczęła pozowanie do portretu. Z gorączkowym pośpiechem szukała rozrywek by się uchronić przed boleścią owładającą jej duszę. Daremne usiłowania! Wszystko, co czyniła, aby zapomnieć Lucjana, podwajało jej cierpienia moralne, a rzecz naturalna zwiększało zarazem i jej fizyczne dolegliwości.

Harmant, ów nędznik, u którego struna ojcowska dźwięczała jak u najczulszego człowieka, cierpiał do nieopisania, patrząc na niknące swe dziecię. Wierzył wszelako niewzruszenie, że małżeństwo z Lucjanem pokona złe i zbawieniem dla jego córki się stanie.

Marja doznawała naprzemian odblysków nadziei i bólów rozpaczy, które zwolna, lecz w sposób straszny ją zabijały. Posłyszawszy od ojca o bliskim powrocie Lucjana, całą siłą żyć jeszcze pragnęła, sądząc, iż zobaczenie się po tak długiej rozłące, zdoła obudzić w nim miłość.

Dwa dni pozostawały do chwili, w której syn Juljana Labroue miał przybyć do Paryża.

Uzbrojony autentycznym dowodem, jaki Owidjusz odebrał z przytułku, Harmant pewien siebie, oczekiwał na przyjazd młodzieńca.

Małe mieszkanie na szóstym piętrze przy ulicy Bourbon, przystrajano świątecznie, Łucja albowiem odebrała telegram powiadamiający o przybyciu narzeczonego nazajutrz wieczorem.

Lucjan przyśpieszył swój powrót o kilka godzin, ażeby obiadować z ukochaną i razem z nią wieczór przepędzić.

Zadana jej rana ręką mordercy zabliźniła się prawie zupełnie, a radość z powrotu narzeczonego dokonała uzdrowienia.

Matka Eliza, dzieliła tę radość, dopomagając dziewczęciu w przygotowaniu wszystkiego na przyjęcie tyle drogiego gościa.

Doskonały obiad, dwie butelki starego wina, lśniące białością nakrycie, wonne bukiety na stole w wazonach, słowem niczego nie brakowało do uświetnienia tej uczty.

Owóż godziny oczekiwania równie długimi być się zdawały Łucji, jako i biednej miljonerce.

XXI.

— Wszak to pojutrze Lucjan powraca? nieprawdaż? — pytała Marja — siedząc z ojcem przy śniadaniu.

— Tak, moje dziecię.

— Zadowolonym jesteś z jego czynności w Bellegarde?

— Najzupełniej.

— Jakże mnie to cieszy! — zawołała uradowana.

— Odebrałem dziś rano listy ztamtąd właśnie od moich klientów. Wynurzają mi swoje zadowolenie, winszując człowieka tak wysokich zdolności, jakim jest dyrektor robót mojej fabryki.

— Ojcze... chciałżebyś sprawić mi przyjemność?

— Czybym chciał? jak możesz pytać o coś podobnego?

— Radabym uświetnić powrót Lucjana. Proś go, ażeby przyszedł do nas na obiad w dniu swego przybycia.

Ów projekt Marji nie zgadzał się z zamiarami, powziętymi przez Harmanta Postanowił on właśnie w dniu tym zadać stanowczy cios młodzieńcowi, który był pewien, iż go nakłoni do zostania wspólnikiem i przyjęcia zarazem ręki jego córki. Lecz jak wytłumaczyć Marji odmowę na jej żądanie? Jaki powód wynaleźć, aby ją osłonić przed wynikającą ztąd przykrością? Powziął odrazu postanowienie.

— Być może — pomyślał — że zobaczywszy Marję bladą, cierpiącą, a coraz więcej w nim zakochaną, oczekującą go z utęsknieniem, wzruszy go wreszcie ta miłość i rychlej skłoni do zerwania tamtego, niemożliwego w obecnych okolicznościach małżeństwa.

Postanowił więc odłożyć ową stanowczą rozmowę z Lucjanem do dnia następnego po przyjeździe tegoż

— Spełnię, o co prosisz — odpowiedział córce — żałuję tylko, że mówisz mi o tym.

— Dlaczego?

— Ponieważ, chcąc ci sprawić niespodziankę, sam go postanowiłem zaprosić na obiad.

— Ach! jakżeś dobrym, mój ojcze! — zawołało dziewczę, rzucając mu się w objęcia.

Nadszedł nareszcie ów dzień, tak niecierpliwie oczekiwany. Lucjan, jak wiemy, przyśpieszył o dwanaście godzin swój wyjazd z Bellegarde, o czym Harmant nie wiedząc, oczekiwał go nazajutrz zrana, podczas gdy młodzieniec wrócił do Paryża w wigilję dnia tego wieczorem. Wprost z dworca kolejowego pobiegł na ulicę de Bourbon.

(c. d. n.)

Nasi najserdeczniejsi przy robocie.

Nowy gabinet niemiecki.

Berlin, 25 października.

Wystawiane dotąd kandydatury na stanowisko kanclerza Rzeszy centrowca dr. Marksa i ambasadora Meyera nie mają powodzenia. Panuje przekonanie, że w składzie gabinetu nie zajdą wielkie zmiany. Stronnictwu centrum chodzi głównie o ustąpienie ministra spraw zagranicznych Rosena, z którego niezadowolone są wszystkie stronnictwa. skompromitowania ustroju republikańskiego. Cios, skierowany przeciwko socjalistom, należało zwrócić raczej przeciwko burżuazji niemieckiej. Nacjonaliści tryumfują. Burżuazja twierdzi stale, że bez przedstawicieli wielkiego kapitału nie może istnieć rząd niemiecki. Burżuazja zapomina, że bez udziału robotników rząd jest jeszcze bardziej niemożliwy.

Rekonstrukcja gabinetu.

Paryż, 25 października.

Według ostatnich wiadomości z Berlina, Wirth podobno wyraził zgodę na podjęcie się rekonstrukcji gabinetu.

Rozsądny głos niemiecki.

Berlin, 25 października.

W związku z ustąpieniem gabinetu Wirtha organ niezależnych socjalistów „Freiheit" pisze: Szaleństwo zwyciężyło. Szaleństwem bowiem jest obalenie rządu z powodu, iż nie zapobiegł on czemuś, czemu nikt zapobiedz nie mógł. Szaleństwem jest obalenie rządu bez jasnego planu zastąpienia go innym lepszym. Szaleństwem jest wreszcie łamanie linji politycznej bez świadomości, jaką stosować należy w przyszłości. Rząd obalony został przez nacjonalistów. Dążą oni do wywołania chaosu w celu

Ci, którzy nie boją się nikogo prócz Boga...

Bytom, 25 października.

Komisja międzysojusznicza ogłosiła dzisiaj rozkaz do wszystkich urzędników niemieckich na Górnym Śląsku, zakazujący im opuszczania obszaru plebiscytowego pod groźbą konfiskaty majątku prywatnego oraz uwięzienia.

Pisma niemieckie podają, że **w ostatnim czasie wzrósł ogromnie ruch reemigracyjny do Niemiec z tych okręgów Górnego Śląska, które zostały przyznane Polsce.** Biuro paszportowe w Katowicach i Mysłowicach nie może poprostu podołać swej pracy. Pisma niemieckie z bólem podają, **że szereg najwybitniejszych działaczy narodowych niemieckich opuścił ich Górny Śląsk.**

Druga awantura eks cesarza Karola.

Budapeszt, 25 października.

Rząd postanowił wysłać do króla ministra oświaty, aby mu przedstawić sytuację zewnętrzno polityczną i skłonić do opuszczenia kraju

Głównodowodzący wojsk republikańskich.

Budapeszt, 25 października.

Naczelnik państwa Horthy zamianował na propozycję rządu generała piechoty Pawła Nagyego pełnomocnym komendantem wojsk. Nominacja Nagyego nastąpiła w tym celu, aby wszelkimi środkami utrzymać w mocy uchwałę rządu węgierskiego z roku 1920, a zwłaszcza jej artykuł I-szy, według którego Karol Habsburg nie może wykonywać władzy na Węgrzech.

Ultimatum i wojna?

Praga, 25 października.

W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, iż powrót eksceasarza Karola oznacza zarówno dla Czechosłowacji jak i dla Jugosławji **casus belli, że należy liczyć się z krótkoterminowym ultimatum pod adresem Węgier, a w ostateczności nawet z bezwłoczną interwencją wojskową.**

Mobilizacja w Jugosławji.

Wskutek wiadomości o powrocie b. króla Karola na Węgry rząd jugosłowiański przerwał wszelkie połączenia komunikacyjne z Węgrami i **zarządził mobilizację trzech dywizji.**

W odcinku „Kurjera Zagłębia" Towarzysz dr. A. Pawełek pisze...

Sosnowiec, 26 października.

Przez 8 lat z rzędu nie mieliśmy w prasie miejscowej żadnych polemik. Redakcje pracowały, jak umiały i jak mogły, dla dobra ogólnego i, trzeba przyznać, że za trudy swoje znajdowały sowitą nagrodę w uznaniu społeczeństwa. Ale oto wszystko nagle zmieniać się poczyna.

Do Sosnowca napływają nowi ludzie. Bezgranicznie bezczelni, z gębą od ucha do ucha, chcą wszystko i wszystkich reformować według swego szablonu. Stających im w drodze chcą zgnieść, zmiażdżyć. Że „Iskra" nie była w ich obozie, dodawać nie potrzeba.

Urządzono tedy wspólny, skoncentrowany atak na nasze pismo. Insynuacje, kalumnje, wycieczki osobiste sypią się, jak z rękawa. Milczeliśmy długo w tym przekonaniu, że nadejdzie chwila opamiętania się. Ale gdy napaści nie ustają, z obrzydzeniem chwyciliśmy za pióro, by poskromić wreszcie napastników.

Na pierwszy plan w swej przeciwko „Iskrze" zaciekłości wysunął się towarzysz doktór praw, p. A. Pawełek, który w niedzielnym numerze „Kurjera Zagłębia" zamieścił niesłychanie długi artykuł. Wypracowanie to, p. t. „Walka o byt inteligencji" jest stekiem kłamstw i wymyślań pod adresem „Iskry", przeplatanych oklepanymi frazesami o położeniu naszej inteligencji, która jużby dzisiaj miała życie jedwabne, gdyby nie „Iskra". Nasze pismo, zdaniem towarzysza Pawełka, jest przeciwko podwyższaniu pensji urzędnikom, nasze pismo napada na urzędników, że radzą o swej doli, nasze pismo występuje przeciwko łączeniu się inteligencji w związki zawodowe!

A jakim to stylem „towarzyskim" wszystko pisane! Mała cytata:

„I oto „Iskra" sosnowiecka rozpoczęła przeciw nim (urzędnikom, przyp. red.) nagonkę; wypuściła ze swej partyjnej psiarni sforę artykulików, które swym podszczekiwaniem chcą zagłuszyć krzyk o krzywdzie".

Bardzo ładnie, towarzyszu Pawełku! Jeszcze kilka takich artykułów, a mandat poselski pewny. Trzeba dać się poznać szerszej publiczności... My pomożemy. Zawsze takie piękne zwroty, b. profesora języka polskiego, zacytujemy... Wróćmy jednak do rzeczy.

Po długich i wykrętnych przekonywaniach czytelników „Kurjera", że „Iskra" jest przeciwniczką poprawy bytu urzędników, towarzysz dr. Pawełek między wierszami przemyca swój pogląd, że urzędnicy muszą tworzyć związki polityczne i że winni popierać lub bojkotować rząd, zależnie od tego, czy ten dba o interesy urzędnika, czy je ignoruje.

My jednak wierzymy w patrjotyzm naszych urzędników. My wraz z całym społeczeństwem wierzymy silnie, że urzędnicy nasi przejrzą wreszcie, dokąd ich prowadzić chcą tacy pp. Pawełkowie i ze wstrętem się od nich odwrócą. Niech ich nie przeraża nazywanie ich „eunuchami społecznymi" przez eunuchów metod, które nawet w bolszewickiej Rosji zastosowania nie mają.

Urzędnicy są pełnoprawnymi obywatelami po za urzędem i każdy z nich nie tylko, może, ale i powinien mieć swoje przekonania polityczne. Zależnie od nich może sympatyzować z tym lub owym kierunkiem. Ale na urzędzie być musi tylko urzędnikiem i wszelka myśl bojkotu rządu powinna mu być obcą, jeśli nie chce sprzeniewierzyć się swym obowiązkom względem państwa, któremu przyrzekł służyć.

Tych spraw nie wolno łączyć ze sprawą poprawy bytu. Urzędnik musi być syty, jeśli ma pracować intensywnie. To też jedynie dzięki nędzy mogą wśród urzędników krzewić swe poglądy pp. Pawełkowie. Jest to groźne memento dla każdego rządu, jest to memento dla państwa.

Trzeba zapobiedz wczas katastrofie. Trzeba rozpędzić gromadzące się chmury, nie czekać na burzę.

Trzeba bezwzględnie uposażyć urzędników tak, by mogli żyć i pracować. To będzie najlepszy sposób wytrącenia broni z ręki tych, co na wzór szaleńców, by się rozgrzać, własny dom podpalają.

W. M.

Wszystkim, którzy obecnością Swoją w pogrzebie ukochanego syna i brata naszego

b. p. ROMKA TRAUBA

nieśli nam słowa pociechy i towarzyszyli smutnemu obrzędowi, a w szczególności **Żydowskiej Organizacji Skautowej** w Będzinie oraz **koledzei kuzynowi Kubie Kornfeldowi** za jego nadzwyczajną i niezmordowaną troskliwość podczas choroby zmarłego **składa serdeczne „Bóg zapłać"**

Rodzina.

Kronika.

Kalendarzyk.

26 **środa**	Dziś Ewarysta. Jutro Sabiny. Wsch. słońca 6 m 8 Zach. „ 5 m. 26

O zabrukowanie placu. Z górą trzy miesiące jak zwieziono kamienie i piasek do zabrukowania placu 3-go Maja w Będzinie.

Dotąd jednak nie przystąpiono do robót brukarskich, a zima się zbliża. Część piasku zdołano już zabrać na potrzeby domowe; czynią to przeważnie chłopcy nieletni, którzy skradziony piasek sprzedają niektórym mieszkańcom do użytku codziennego.

Śmiertelny wypadek. W dniu 23 b. m. obok fabryki Dietla przy spinaniu wagonów dostał się między bufory robotnik kolejowy Mieczysław Kobrzyński lat 21. Bufory zgniotły mu klatkę piersiową. Po przywiezieniu do szpitala w pół godziny zmarł.

Okradzenie kooperatywy. Wczorajszej nocy znowu okradziono drugą z kolei kooperatywę fabryczną Tow. akc. sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu przy ul. Nowopogońskiej Nr. 5.

Skradziono przeważnie towary bławatne, płótna, skóry i 30 klg. czekolady, wartości ogólnej 718 tys. 500 mk.

Śledztwo w toku.

Przemytnictwo. Na komorze w Czeladzi został aresztowany mieszkaniec Czeladzi Franciszek Jeziorowski.

Podczas rewizji znaleziono przy nim ukryte pod paskiem 8 tys. mk., 10 tys. mk. w lewym bucie i 400 mk. niemieckich. Pieniądze te usiłował przemycić zagranicę.

Przemytnika osadzono pod kluczem, pieniądze skonfiskowano, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego.

Czego już nie kradną? Na pustkowiu Gruchla pod Zawierciem, dwuch mrzygłodzkich obywateli Stanisław i Władysław bracia K rozebrali i rozkradli willę, będącą własnością sosnowiczan Szczuki i Mazurkiewicza. Rewizja dokonana u złodziejów dała nadzwyczajny wynik. Znaleziono drzwi, okna, zawiasy, piece kuchenne, kaflowe i p. t. Wartość skradzionych części willi wynosi zgórą 200 tys. mk; złodzieje willi zostali aresztowani.

— Marjannie Paluchowskiej zam. przy ul. Pańskiej Nr. 6 w Sosnowcu skradziono z piwnicy piec żelazny, 10 rur i 2 szyby. O kradzież tę podejrzaną jest jedna z sąsiadek.

Sprawę skierowano do sądu.

Kradzieże. Aniela B. służąca Sali Sładowskiej, zam. przy ulicy Modrzejowskiej 27 w Sosnowcu, odchodząc ze służby skradła garderobę wartości 34 tys. mk. Złodziejkę ujęto i osadzono w areszcie.

— W hotelu warszawskim w Sosnowcu Stanisławowi - Juljanowi Czernickiemu w pokoju Nr. 22 skradziono w sobotę ubiegłą garderobę wartości 193 tys. mk. i gotówką 2031 mk. niemieckich

— Hermanowi Kola, przy ul. Wysokiej w Sosnowcu, skradziono pled pluszowy, wartości 15 tys. mk.

Obywatelska działalność radnego. W swoim czasie komisja sanitarna w Dąbrowie zamknęła piekarnię Lachtingera, przy ul. Polnej nr. 2.

Lachtinger nie mogąc, czy nie chcąc doprowadzić piekarni do stanu należytego, sprzedał ją niejakiemu Lejbusiowi Goldmintzowi, który zamiast zająć się usunięciem brudów i nieporządków, wszczął starania o uzyskanie otwarcia piekarni.

Jakie to były starania, najlepiej powie nam protokół policji, do której zwrócił się Goldmintz

Mianowicie zameldował on, iż w sprawie swej piekarni udał się do znanego na bruku dąbrowskim radnego miejskiego, Borucha Szenhofa. który przyrzekł sprawę w magistracie „wyrobić", żądając za to 10 tys. marek.

Sumę tę Goldmintz wręczył usłużnemu radnemu, ponieważ jednak upływał miesiąc za miesiącem i interpelowany kilkakrotnie Szenhof dawał wykrętne odpowiedzi. Goldmintz powziął pewne podejrzenie co do wpływów i stosunków radnego i o wszystkim doniósł policji.

Jeszcze policja nie zdążyła w sprawie tej przeprowadzić dochodzeń, gdy zgłosił się do komisarjatu niejaki Jan Lęgas i oświadczył, że chciał wynająć lokal przy zbiegu ulic Polnej i Miejskiej, zajmowany dotychczas przez kooperatywę żydowską, a którą to tranzakcję, podług słów właścicielki domu, można było przeprowadzić tylko przy pomocy Borucha Szenhofa.

Lęgas zwracał się w tej sprawie do p. radnego trzykrotnie.

Za pierwszym razie usłużny radny zażądał za fatykę 50 tysięcy mk. za drugim razem sto tysięcy, iż wreszcie, widocznie wskutek spadku dolara, zażądał dwieście tysięcy odstępnego.

Ponieważ Lęgasowi żądanie to wydało się za wygórowanym, zwrócił się do policji, ta zaś sprawę przekazała prokuratorji.

Z teatru.

(KOMUNIKAT)

Dziś „Księżniczka czardasza“ z p. Godlewską w roli tytułowej, oraz p. Józefowiczową, Kossakowską, Szlązakiem, Józefowiczem, Zakrzewskim Orlińskim w rolach głównych. W akcie pierwszym czardasz, w akcie drugim modne tańce salonowe układu p. Bochenkiewicza.

W czwartek operetka-satyra na tle stosunków wojennych „Bohaterowie“.

„Halka“ w Królewskiej Hucie grana będzie w nadchodzący piątek; wiele osób, które nie mogły być na tym przedstawieniu w Katowicach, wybiera się do Królewskiej Huty.

TELEGRAMY.

Gdańskie koleje dla Polski.

Gdańsk, 25 października.

(Tel. własny)

Doszło do porozumienia między rządem polskim a gdańskim w sprawie przejęcia przez Polskę kolei gdańskich. Przejdą one pod zarząd polski dn. 1 grudnia. Polska wypłaci Gdańskowi 10 listopada 30 miljonów marek niemieckich, dn. 1 grudnia resztę, t. j. 20 miljonów.

Kanclerz Wirth tworzy nowy gabinet.

Berlin, 25 października.

(Tel. własny.)

Wczoraj o godz. 5 po poł. prezydent Ebert przyjął przewodniczących stronictw, stanowiących dawniejszą koalicję rządową. Minister spraw zagr. dr. Rosen referował sytuację polityczną w związku z decyzją górnośląską.

O godz. 11 wieczorem został wezwany do prezydenta Eberta kanclerz dr Wirth, który prawdopodobnie będzie formował nowy gabinet tworzony z socjalistów.

Dyskusja górnośląska w sejmowej komisji do spraw zagranicznych.

Warszawa, 25 października

(Przez telef.)

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji do spraw zagranicznych omawiano sytuację górnośląską. Wyjaśnień udzielali min Skirmunt i pp. Olszowski i Targowski. W dyskusji zabrał głos również poseł Korfanty, zgadzał się on naogół na przyjęcie decyzji, czynił tylko zastrzeżenia co do terminu okresu przejściowego.

Zamordowanie starosty w Sokołowie.

Sokołów, 25 października.

(Przez telef.).

Starosta sokołowski p. Paweł Konieczny zginął tragicznie w nocy z 21 na 22 b. m. w Sokołowie. Znaleziono go w jego mieszkaniu w łóżku, oblanego benzyną w płomieniach. Dotychczas śledztwo nie wykryło winowajców. Nieszczęśliwy złożył przed śmiercią sprzeczne i nic nie mówiące zeznania.

Eks-cesarz Karol i Zyta w niewoli.

Budapeszt, 25 października.

(Tel. własny.)

Dzisiaj w pobliżu Komarna zostały wojska eks cesarza Karola rozbite, a eks-cesarz Karol wraz ze swą małżonką Zytą i mężami stanu, którzy organizowali zamach, a mianowicie: Stefanem Rakowskim, Juljuszem nr. Andrassen, Gustawem Praetschem, dostali się do niewoli. Osadzono ich na zamku Toti.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 25 października.

(Przez telef.)

Dziś na giełdzie warszawskiej notowano:
Dolary — 4.100,
Funty szterlingi — 16.200,
Franki — 295,
Marki niem. — 25.

STATUT

podatku na rzecz miasta Będzina za wynajem mieszkań w hotelach, pensjonatach, pokojach umeblowanych i noclegowych.

Uchwalony na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Będzina dn. 26 lipca 1921 r.

Na zasadzie p. 4 art. 21 Dekretu o samorządzie miejskim z dn. 4 lutego 1919 r. № 140 i Dekretu w przedmiocie skarbowości gmin miejskich z dn. 7 lutego 1919 r. № 150, wydany zostaje następujący statut o podatku za wynajem mieszkań w hotelach, pensjonatach, pokojach umeblowanych i noclegowych w m. Będzinie.

§ 1.

Osoby, zamieszkujące w hotelach, pensjonatach, pokojach umeblowanych i pokojach noclegowych obowiązane są płacić podatek na rzecz m. Będzina.

§ 2.

Podatek oblicza się w wysokości 20% od sumy należności za wynajem mieszkania wraz z meblami, usługą, pościelą i oświetleniem.

§ 3.

Od podatku są zwolnieni:
a) wojskowi i posłowie sejmowi,
b) urzędnicy państwowi i komunalni,
c) osoby, którym przysługuje uwolnienie od danin i opłat publicznych na podstawie prawa narodów lub na zasadzie specjalnych umów państwowych.

§ 4.

Za wpływ podatku odpowiada osoba, wypuszczająca lokal w najem, która winna zainkasować go w całkowitej należnej wysokości przy poborze komornego.

UWAGA: odnajmujący lokale zobowiązani są wywiesić w każdym odnajmowanym lokalu egzemplarz statutu podatkowego, w którym winien być wskazany adres (biuro Magistratu), gdzie można reklamować ulgi.

§ 5.

Policja państwowa i administratorzy domów, oraz osoby wypuszczające w najem, albo ich zastępcy obowiązani są do udzielenia Magistratowi niezbędnych informacji.

§ 6.

Osoby, odpowiedzialne na pobór podatku, winny wpływ podatku za każdy skończony miesiąc wnieść przed piątym następnego miesiąca przy odpowiednim wykazie do Kasy Miejskiej, poczem za każdy miesiąc opóźnienia pobierana będzie dopłata za zwłokę w wysokości 5% należnego miastu podatku. Druki odnośnych wykazów i kwitarjuszy dostarczy Magistrat.

§ 7.

Celem kontroli przysługuje Magistratowi prawo żądania przedstawienia sobie ksiąg meldunkowych lub rachunkowych, oraz wszelkich innych dowodów, jak również delegowanie urzędnika na miejsce dla wywiadu i zebrania ścisłych danych. Oprócz tego Magistratowi przysługuje prawo ustalenia szematu, ksiąg rachunkowych i wymagania stosowania się do nich tam, gdzie rachunkowość nie jest prowadzona lub też gdzie z innych względów uzna to za potrzebne.

§ 8.

Uchylanie się od podatku, świadome podawanie fałszywych danych i ukrywanie całości lub części podatku, pociągnie za sobą odpowiedzialność stosownie do art. 138 Kod. Karn.

§ 9.

Przepisy wykonawcze do tego statutu wyda Magistrat.

§ 10.

Niniejszy statut obowiązuje od chwili zatwierdzenia go przez władzę nadzorczą i ogłoszenia go w drodze urzędowej.

MAGISTRAT.

Niniejszy statut zatwierdzony został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dn. 30 września 1921 r. Zawiadomienie Województwa Kieleckiego z dn. 11 października 1921 r. № S. M. 1986/IV/3.

Będzin, dn. 22 października 1921 r.

Prezydent: **RYPP.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca Wiktor Monsiorski. Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.